Nr. 38. Kraków, 19. września 1909 r. Rok VII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

U BRAM SEJMU.

Czwartek, 16 września.

Dziś zjeżdża z kraju całego olbrzymia deputacya członków Stronnictwa demokratyczno-narodowego do Lwowa — aby wyraźnie i stanowczo zażądać od Sejmu załatwienia piekących bolączek — a przedewszystkiem uchwalenia równego i powszechnego głosowania do Sejmu.

Przedstawiciele wszystkich stanów, setki chłopstwa polskiego, mieszczan, robotników i inteligencyi niedwuznacznie zaświadczy, czego społeczeństwo polskie chce i żąda.

Żądamy uchwalenia równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania do Sejmu.

Żądamy zaprowadzenia katastru narodowego.

Żądamy rozszerzenia praw Sejmu i odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem.

Oto treść jednomyślnych uchwał setek wieców, dziesiątków tysięcy uczestników, uświadomionych obywateli tego kraju.

Wobec tego hasła, kraj cały obiegającego, muszą umilknąć wściekłe warknięcia jawnych i skrytych wrogów reformy i wrogów samorządu.

Głos ludu zmusi ich do milczenia, że lud jest z nami, że wszystko co najlepszego jest w naszem polskiem społeczeństwie, idzie z nami i solidarnie popiera nasze żądania — zaświadczy jasno dzisiejsza delegacya kraju całego do Sejmu.

Głos tej deputacyi rozbiegnie się radosnem echem po wsiach i miastach — wraz z delegatami wszyscy wołać będą:

Niech żyje równe prawo, niech żyje samorząd!

Z odpowiedzi, jaką dziś da nam marszałek Sejmu, Stanisław hr. Badeni i inni członkowie Sejmu — wnosić będziemy mogli, kto jest z nami, a kto przeciw nam.

Czekamy odpowiedzi jasnej i niewykrętnej!

Na światło dzienne.

Naprawdę — tylko u nas Polaków, takie rzeczy dziać się mogą i uchodzą bezkarnie.

Poseł Stapiński, ów rzekomo obrońca chłopski, codzień nowe popełnia zdrady i gałgaństwa, codzień broi więcej — a my, a ogół z uśmiechem i obojętnością przygląda się temu, a nawet z drogi mu ustępuje. Codzień dochodzą nas wiadomości, to z Wiednia, to z Pragi, to ze Lwowa, to z kraju o nowych jego czynach, nagich cygaństwach i oszustwach, dokonywanych na ludzie — a on dalej chodzi spokojny, jako wiceprezes Koła polskiego, z którego już dawno powinien być wyrzucony, jako człowiek wpływowy, który w zdrowem społeczeństwie właściwie ze wszystkich uczciwych zebrań i stowarzyszeń usunięty być powinien.

Co mamy powiedzieć o takim Polaku, który w gazetach czeskich ogłasza, że dał słowo honoru posłom czeskim, Udrzalowi i Praszkowi i Słoweńcowi Szusterszicowi, że bez ich wiedzy i zgody żadnego kroku nie zrobi?

Co mamy sądzić o wiceprezesie Koła, który poza plecami Koła ryje i intryguje?

Co sądzić o tym, który wczoraj jeszcze szkalował ministra Bilińskiego, nazywał go katem chłopów bośniackich, Niemcem, Prusakiem, zdrajcą słowiańskiej sprawy — a dziś je z nim obiadki,

BRONISŁAW SOKOŁOWSKI.

Wisłą z Krakowa do Gdańska.

(Ciąg dalszy).

Wieczór byliśmy świadkami posiedzenia „Towarzystwa abstynentów,“ które odbyło się w tej sali, gdzieśmy zamieszkali. Były także panie. Na wstępie zaintonowano „uniso“ hymn, prawdopodobnie abstynencki. Był to śpiew monotonny, posępny. Przewodniczący otworzył posiedzenie, które nawiasem mówiąc, było bez życia. Miał krótką przemowę. Na podane wnioski przez referenta, wszyscy jednogłośnie się zgodzili, przewodniczący podziękował za udział w zebraniu, uczestnicy pokrzepili się jakimś bezalkoholowym trunkiem i spokojni o całość „Ojczyzny“ rozeszli się. Zebrania polskie odbywają się z większą werwą, życiem i humorem. Każdy wygada się do syta, napsuje krwi przewodniczącemu, nahałasuje. Widzi się tu na każdym miejscu różnicę między temperamentem polskim a niemieckim. Rano 15/8 wyjechaliśmy o godzinie 8 pociągiem na południe przez Tczew (Dirschau), Bydgoszcz (Bromberg), Inowrocław do Kruszwicy. Jechaliśmy umyślnie IV klasą, aby zetknąć się z ludem polskim. W wagonach czyściutko, otwierają się one z boków. Wozy IV klasy przeznaczone na 20 osób, z tego 11 miejsc siedzących. Wyobrażałem sobie rodzaj IV klasy u nas w Galicyi, z Rawy ruskiej do Lwowa. Klasą IV jeżdżą tu nietylko robotnicy, ale także osoby z inteligencyi. Pociąg pędzi szybko. Za towarzyszów podróży mamy Niemców, są także Polacy. Nawiązujemy rozmowę i schodzimy na obecne stosunki w poznańskiem. Siedzi obok mnie zamożny gospodarz, posiadający około 100 morgów gruntu. Pytam, jak Polacy przyjęli wywłaszczenie? „Z początku kiedy rozeszła się wiadomość o tem, powiada mi mój dzielny sąsiad, ogół polski przeraził się, ten i ów stracił głowę, gdy ale gazety zaczęły pisać, że nie taki straszny dyabeł, jak go wymalują, ochłonęliśmy i z otuchą czekaliśmy przeprowadzenia tej ustawy. Niemcy nie spieszą się z wywłaszczeniem, nie mają pieniędzy. Są jednak u nas tacy, którzy czekają wywłaszczenia, tacy pierwsi zaofiarują swoją ziemię komisyi kolonizacyjnej. Zresztą, powiada, Polacy stali się tak przemyślni, chytrzy, że niejeden Polak Niemca w pole wyprowadzi. A już Polacy przewyższają Niemców oszczędnością, skromnemi wymaganiami, zapobiegliwością. Bo gdy Niemiec ma pomoc od rządu, od rozmaitych towarzystw, Polak może liczyć tylko na samego siebie i na swoje własne siły, a ufny w pomoc Bożą, rzuca się na przedsięwzięcia, któremby w zwykłych okolicznościach nie podołał. Jednak

targuje subwencye, mówi o polityce i ogłasza publicznie, że przeciw osobie ministra Bilińskiego nic nie ma.

Co mówić o człowieku, który od czeskiego banku dostaje „pożyczki“ 350,000 koron, dla swojego Banku parcelacyjnego niby na Podleszany?

Co mówić o takim wodzu ludu, który za osobiste koncesye na Bank itd. popiera szkodliwe dla kraju i ludu projekty podatkowe jakto było z projektami Korytowskiego?

Jak traktować takiego, który niedawno głosował za nieograniczonem otwarciem granicy dla bydła nietylko z Rosyi, Serbii i Rumunii, ale nawet z Ameryki i Australii — a teraz wprowadzenie ograniczonej ilości bydła uważa za chłopską ruinę! Czyż więc niedawne jego głosowanie za otwarciem granic nie było jeszcze gorszą ruiną?

Co robić z człowiekiem, który przez wiele lat domagał się powszechnej, krajowej asekuracyi od ognia, a dziś zakłada własną, prywatną i przez to utrudnia i uniemożliwia prawie swoje dawne żądanie?

Co mówić o człowieku, który wiele lat domagał się powszechnego głosowania, złączenia z gminą obszarów dworskich itd., a gdy te sprawy przyszły na porządek dzienny, to je podstępnie i w haniebny sposób ubija do spółki z dawniej śmiertelnymi swymi wrogami, Hupką i Bobrzyńskim?

Co mówić o obywatelu, który z osobistej nienawiści do kilku ludzi, szkodzi, gdzie może i zwalcza Kółka rolnicze?

A te wszystkie zbrodnie, na polskim narodzie, na polskim ludzi spełnione i wiele innych nie wymienionych tutaj, nosi na swojem czarnem sumieniu Jan Stapiński i to — wszystko uchodzi mu prawie bezkarnie.

Cóż znaczy, że garstka niezadowolonych z jego polityki zwiększa się z dniem każdym? Potrwać to jeszcze może lat i kilka — a ileż to jeszcze zła może on przez ten czas wyrządzić, któż obliczyć zdoła?

Trzeba więc wszystkim, komu miłą jest Ojczyzna i jej szczęście, wszystkie siły wytężyć, skupić się i iść wytrwale między swoich, między lud włościański, uświadamiać ich i wykazywać, dokąd by nas zaprowadziła polityka oszukańcza i obłudna Stapińskiego.

Trzeba niszczyć truciznę, która tkwi w naszym organiźmie narodowym!

Wszechpolacy do roboty! — dla dobra kraju i nas wszystkich razem.

Im prędzej pozbędziemy się warchołów i szkodników z pośród nas samych — tem prędzej lepiej nam będzie.

---

ucisk jest straszny, wprost nieludzki i jeżeli tak dalej potrwa, trudno będzie wytrzymać. Zakaz używania języka polskiego, na zgromadzeniach wyrządza dotkliwe szkody społeczeństwu polskiemu. A bojkot nauki religii w języku niemieckim, jak wpłynął na społeczeństwo polskie? Z początku strajk ogarnął wiele szkół, a Niemcy zaczęli katować polskie dzieci w tak straszny sposób, że pojęcie ludzkie przechodzi. Nauczyciele Niemcy rzucali się na dziatwę polską, gorzej katów. Kary pieniężne, aresztu, posypały się na ojców, stąd strajk zaczął słabnąć, wreszcie osłabł. Najgorsi nauczyciele są Polacy, zwłaszcza ci, którzy chcą zasłużyć się rządowi. Stokroć nieraz lepszy dla wsi nauczyciel Niemiec. Oświata między ludem czy szerzy się? Panie! u nas czyta każdy, gazety rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy. Istotnie rozmawiając z Polakami z poznańskiego poznaje sie ludzi oświeconych, dzielnych, wogóle tak uświadomionych, jak tylko uświadomić może walka na śmierć i życie. Na pociechę powiedzieć trzeba, że Polacy walki się nie boją. Jadąc z Dirschau, po polsku Tczew, mijamy stacyę ochrzczoną po niemiecku Schmentau. Otóż wyjaśniono nam, że miejscowość ta zwie się po polsku Czerwińsk. No, myślę sobie, podobne jak pięść do nosa. W Inowrocławiu przesiadamy się na kolej lokalną, która odchodzi do Kruszwicy i tam się kończy. W wagonie gwarno. Towarzyszy podróży, sami poznańczycy radzi nas widzą. Rozmowa więc znowu schodzi na polityczne tory. W okolicy widzimy gospodarstwa wzorowe, budynki gospodarskie okazałe, kryte po większej części czerwoną dachówką.

Duszę opadają myśli o tych prastarych czasach, kiedy tu w tej dzielnicy jeszcze Popielów szumiały nieprzebyte bory, rozcielały się grząskie bagna i trzęsawiska, rozlewały się rybne jeziora, których świadectwem pozostało jezioro Gopło. Zażarta walka, jaka toczyła się pomiędzy plemieniem lechickiem a Germanami, którzy straszne spustoszenia czynili w ziemiach słowiańskich, choćby wspomnąć margrafa Geva, który kąpał się niemal w krwi słowiańskiej. Dopiero polityczna myśl Mieszka I. kładzie tamę zalewowi germańskiemu przez przyjęcie chrześciaństwa i oparcie się o kulturę i cywilizacyę zachodnią, przez oparcie się o Rzym, stolicę świata chrześciańskiego i rozdawcy koron władcom chrześciańskim. Sto lat przeszło temu napór germański posunął się znowu dalej na wschód, zająwszy Wielkopolskę i odsunął Polskę od morza. Na tych tedy przestrzeniach polskiego dawniej panowania rozegrywa się obecnie walka na śmierć i życie. Wśród tych rozmyślań pociąg stanął, jesteśmy w Kruszwicy, dawnej stolicy Popielów.

(C. d. n.)

Wyjątki z „Przyjaciela ludu“.

Na stronie 6 „Przyjaciel ludu“ z 12 września pisze:

„Sejm się zbliża, dnia 16 września br. ma być pierwsze posiedzenie. Tam zobaczymy zuchów wszechpolskich, czy tak naprawdę będą walczyć za powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem prawem wyborczem, jak to w odezwach i „Ojczyźnie“ obiecują. Tam się pokaże, kto chce chłopów skrzywdzić, czy ludowcy, czy wszechpolacy. Maluczko a zobaczymy“.

Ano, zobaczyliśmy. Wszechpolacy wypracowali projekt reformy wyborczej, zjechali ogromną masą na dzień otwarcia Sejmu do Lwowa, by tam przed wszystkimi posłami, przed narodem powiedzieć czego chcą:

a chcą równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego głosowania do Sejmu,

chcą zaprowadzenia katastru narodowego, aby Rusini wybierali sobie posłów ruskich, a my Polacy posłów polskich,

chcą rozszerzenia praw Sejmu, chcą, aby namiestnik był odpowiedzialny przed Sejmem, chcą samodzielności kraju.

A pan Stapiński czego chce?... Pożyczki dla Banku parcelacyjnego, subwencyi dla „Wisły“, trafiki w Tarnobrzegu dla Mojsia Kanarcia, posady w ministerstwie dla hrabicza Lasockiego, utracyusza, no i wielu jeszcze wielu podobnych do tych „ulg dla ludu“. Boć to wszystko dla dobra ludu, powiada pan Jan.

Tenże sam „Przyjaciel“ na stronie 6 pisze w dalszym ciągu:

„Jak długo potrwa sesya sejmowa, dotychczas nie wiadomo, bo to zależeć będzie od wypadków w Czechach i w Wiedniu“.

Tak, to prawda, ale smutna prawda. Zależymy od Czechów i od Wiednia. Narzucono nam przemocą, armatami tę zależność. My wszechpolacy chcemy, jak najbardziej zmniejszyć naszą zależność od obcych, a p. Stapiński publicznie przyrzeka Czechom i Słoweńcom, że bez ich pozwolenia, nic nie zrobi; p. Stapiński mianujący się generałem ludu polskiego, sam dobrowolnie oddaje się pod komendę Czechów i t. d. I Wam chłopi ludowcy nie przewodzi obecnie Rada Naczelna Waszego stronnictwa ani Stapiński, prezes ale przewodzą Wam Szusterszyce, Udrżale, Praszki, których Wy ani Was oni nie widzieli ani znali.

* * *

Dalej „Przyjaciel“ pisze:

„Skutkiem sojuszu wszechpolskich posłów w Wiedniu z Niemcami, poczynają wszechpolacy, sojusznicy niemieccy także i w Galicyi podnosić głowę i działać zaczepnie przeciwko nam Polakom. Tworzą towarzystwa niemieckie, posyłają agitatorów wszechpolskich po koloniach, wydają niemiecką gazetę tygodniową, a zapowiadają, że i osobny dziennik dla Niemców w Galicyi założą. Żądają już i kazań niemieckich w kościołach“.

Na Boga! Od początku jestem wszechpolakiem, ale jak mi Bóg miły, nigdy nie „podnosiłem głowy i nie działałem zaczepnie przeciw nam Polakom, nigdy nie tworzyłem towarzystw niemieckich, nigdy nie żądałem kazania niemieckiego. A może.... może tam z Was, który, Chłopi wszechpolacy, żądał niemieckiego kazania?!!

Dać tu takiego, choćby wszechpolaka, a ubiję go.

Nie, to niemożliwe, by „Przyjaciel“ tak napisał. Czytałem kilka razy, dałem przeczytać Maciejowi Słopyrze z Brzózy Stadnickiej, który w tym czasie był u mnie. Ugadliśmy, że pewnie redaktor „Przyjaciela“ p. Bojko był pijany, gdy to pisał, czy przeglądał.

W tym samym artykule na tej samej stronie wymawia się p. Stapiński z zarzutów, jakie go spotkały z powodu jego układów z ministrem Bilińskim. Pisze, że był u niego, gadał z nim o tem i owem, oświadczył mu, że nie ma do niego żadnych pretensyi, no i poszedł. Dlaczegóż pisać o tem, czyżby wiceprezesowi Koła Polskiego nie wolno było układać się z ministrem?!

Ależ wolno panie Janie, ale i nam wolno o tem napisać, a nie było to zaś tak tam skromnie, jak to piszecie w „Przyjacielu“. Prawda, że słowa: „setki“ i „tysiące“ wymawialiście? co?!

* * *

Ogromnie gniewa się na nas pan Krzemyk, że wydaliśmy jeden numer „Ojczyzny“ na cześć Matki Boskiej i że drukujemy opisy polskich miejsc odpustowych. Pisze on w „Przyjacielu“ na str. 7:

Są ludzie, co pobożności swojej używają na mydlenie oczu drugim, aby łatwiej udawały im się cygaństwa. Zdaje się im, że jak zaczną przewracać oczami, wzdychać, a składać ręce w kościele, to poza kościołem uda się niejedno oszustwo.

Tak postępuje i „Ojczyzna“ wszechpolska. Czuje ona, że wiary u ludu zyskać nie może, więc namyślała się długo nad sposobami zaradzenia temu. I w końcu wymyśliła środek. Oto przez kilka numerów pisała o Matce Boskiej częstochowskiej, kalwaryjskiej, pacławskiej, jarosławskiej, chcąc okazać tem swoją niby pobożność“.

Ej, panie Krzemyk — bo Ci ręka albo język uschnie! Z naszej wiary świętej naigrawać się nie wolno, choćby i takiemu bezbożnikowi, jakim Ty jesteś. Jeśli Ci o to chodzi, to możemy Ci powiedzieć, że nie redaktor nasz „wymyślił ten środek“, ale projekt ten poddał nam jeden z naszych Przewielebnych Księży, a opisy nadesłali nasi księża i klerycy z Przemyśla i Lwowa. A przyznasz chyba sam panie Krzemyku, że lepiej zrobiliśmy aniżeli Ty, co drukujesz w „Gazecie powszechnej“ kłamliwe opowieści o Barbarze Ubryk lub o „Czarnej Mańci w pace“. Czy nieprawda?

. . . .

Dużo jeszcze podobnych mądrych rzeczy powypisywał mądry p. Krzemyk, ale szkoda czasu i miejsca, bo ze smarkatem się nie naje, a z głupim się nie nagada. Na zakończenie podam jeszcze ostatni ustęp jego artykułu:

„Tak to tak — wszechpolacy jedzą dużo mięsa, więc aby ich ono taniej kosztowało, starają się przeforsować traktaty handlowe — piją dużo piwa, więc aby nie podrożało, zmuszają ministra skarbu, że nakłada podatek na wódkę i na zapałki. Po tem wszystkiem mają na tyle bezczelności, że w „Ojczyźnie“ zwalają wszystko na Stapińskiego i ludowców, aby siebie oczyścić. Ale dziś chłop już nie taki głupi, jakim go sobie „Ojczyzna“ przedstawia — odróżni on co ziarno a co plewa“.

Tak to tak „chłop już nie taki głupi, jakim go sobie „Przyjaciel“ przedstawia — odróżni on co ziarno a co plewa“.

J. Młocek.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

Z doli robotników polskich wśród obcych.

I.

Protokół

spisany 7-go września 1909 z robotnikami:

1. Józef Stempak Ujezna pow. Przeworsk
2. Katarzyna „ „ „ „
3. Józef „ „ „ „
4. „ Sewczuk Żelechów p. Kamionka Strum.
5. Marya „ „ „ „ „
6. Jędrzej Kołacz Chocieniec pow. Jaworów
7. Rozalia „ „ „ „
8. Kasia „ „ „ „
9. Wasyl Krzywda Morawce „ „
10. Wasyl Fedoń „ „ „
11. Kasia Grześko „ „ „

przeciw pracodawcy Pawłowi König w Krempie, poczta i stacya Ostrowo w Poznaniu. Robotnicy zeznają, że pruski agent Herman Lischke z Poznania oddał ich za kontraktem Pawłowi König do robót polnych, u którego pracowali aż do 4-go września 1909, mimo, że im nie wypłacał jak należało według kontraktu, lecz przy każdej wypłacie obciągał im z zarobku. Robotnicy sądzili, że się im z czasem poprawi, więc pracowali i upominali się o swoje, niestety daremnie, zresztą nie mieli się do kogo zwrócić o radę i pomoc. Po ukończonych żniwach pracodawca obciągnął im z ostatniej wypłaty jak następuje:

Imię i nazwisko	obciągnął		za cztery dni zatrzymał		kaucye		Razem	
	mrk.	feng.	mrk.	feng.	mrk.	feng.	mrk.	feng.
Józefowi Stempakowi	8	23	4	40	25	—	37	63
Katarzynie Stempak	5	8	3	60	25	—	33	68
Józefowi „	4	23	4	40	25	—	33	63
Józefowi Sawczuk	5	75	4	40	25	—	35	15
Maryi „	—	60	3	60	25	—	29	20
Jędrzejowi Kołacz	10	28	3	60	25	—	38	88
Rozalii „	5	35	3	60	25	—	33	85
Kasi „	5	75	3	60	25	—	34	35
Kasi Grześko	2	45	3	60	15	—	21	05
Wasylowi Krzywdzie	2	50	4	40	25	—	31	90
Wasylowi Fedoń	3	95	3	60	15	—	22	55

Po obciągnięciu robotnikom ze zarobku powyżej wymienionych kwot robotnicy się upominali o swoje a wtedy pracodawca odpowiedział im, że mogą sobie odejść, bo on już o ludzi wcale nie stoi, gdyż żniwa się u niego skończyły, robotnicy odpowiedzieli, że chcą robić byle im tylko to zapłacił, co im się według kontraktu należy, ale pracodawca ich oddalił, oświadczając wszystkim wyraźnie, iż ich już nie potrzebuje.

II.

Jechał robotnik z Prus do ćwiczeń wojskowych i żalił się, iż nie ma pieniędzy na podróż, wskazałem mu pracę u gospodarzy przy młócce, ten robotnik żalił się płacząc, iż pracodawca nie zapłacił mu zarobku, a co gorsza, zatrzymał jego żonę w robocie i mówił, że musi pracować aż do jesieni. O to mi nie chodzi, rzekł robotnik, lecz pracodawca jest łajdak. Oto na polu jeden kilometr drogi odemnie na polu moją kobietę przemocą doprowadził do upadku, nie zważał na to, że ja jako jej mąż patrzę się na to, choć zdala. Dziś mnie żandarm kazał odszupasować a moją żonę zostawił aż do końca robót polnych.

III.

Franciszek Złochowski Bedrykówce, powiat Zaleszczyki namówiony przez podagenta żyda

z Zaleszczyk, któremu zapłacił za kartę okrętową 140 guldenów (280 kor.). Zaś chłopek Iwan Kowaluk ze Zebranówki pow. Śniatyn przez innego żyda, Juras ze Zabłotowa namówiony, zapłacił agentowi kartę okrętową także 280 kor.

W N. Jorku mieli jeszcze gotówki Fr. Złochowski 13 dolarów, jego zaś brat, który z Ameryki umyślnie przyjechał do N. Jorku i składał za brata 40 dolarów, Iwan Kowalik miał 6 dolarów, lecz brat jego chciał złożyć dlań 30 dolarów, mimo to odtrącono ich i wzbroniono im wylądować, nawrócono ich napowrót do Europy po 60 dniach pobytu w areszcie przy morzu.

IV.

Jan Rybak 28 lat liczący z Podmichala poczta i pow. Kałusz, został zapośredniczony przez pruskie biuro pośrednictwa pracy w Nowym Bieruniu do Arloffer Thonwerke Akt. Gesell., godząc się do obowiązku złożył swój wojskowy paszport w N. Bieruniu na ręce Stefanowicza, tamtejszego urzędnika, który zaraz po odebraniu paszportu przekreślił go kolorowym ołówkiem na krzyż i złożył zaraz do szafy mówiąc do J. Rybaka, iż paszport jego zostanie w biurze przechowany a odbierze go sobie Rybak, jak będzie wracał do domu. Dziś atoli, kiedy J. Rybak jadąc do domu, a względnie do ćwiczeń wojskowych, swojego paszportu zarządał od Stefanowicza w Bieruniu, to ten mu odpowiedział, iż tu niema jego paszportu, bo ma go pracodawca. J. Rybak natychmiast telegrafował do pracodawcy, lecz otrzymał odpowiedź, iż i tam niema jego paszportu, wtedy p. Stefanowicz zapewniał Rybaka, iż paszport jego musi być w policyi w Arloff dokąd Rybak znów telegrafował i znów odpowiedziano mu, iż jego paszportu tam niema. Tedy Rypak udał się na policyę w N. Bieruniu o interwencyę lecz napróżno, bo w biurze jego paszportu nie było. Stracił Rybak kilka dni czasu i kilkanaście marek napróżno, zirytowany zagroził Stefanowiczowi, iż go będzie skarżył w wojsku i do starostwa w Galicyi, na co butny prusak podniósłszy nogę i wskazując ręką, rzekł hardo do Rybaka: „tam mam twoje wojsko i starostwo“, wyrażając się bardzo ubliżająco dla tych władz. Następnie kilku pisarzy w biurze otoczyło Rybaka zaczepiając go wyzywająco, by go tym sposobem uchwycić bądź w słowie lub postępowaniu i oddać go w ręce policyi pruskiej, lecz Rybak zachował zimną krew nie ustępując od swego żądania. Doradziłem mu, by zażądał od Stefanowicza potwierdzenia na piśmie, iż paszport Rybaka zaginął w biurze, lecz ten odmówił mu takiego potwierdzenia.

Pruskie biura, względnie urzędnicy tylko na wiosnę widzą i chcą znać naszych robotników, kiedy ich potrzebują, lecz gdy ten zwraca się do nich o radę w czasie niedoli u pracodawcy, lub w powrocie do domu, to wtedy ci traktują robotników jako wrogów faterlandu.

Junkry pruskie często występują jako dzikie bestye, oto na wiosnę br. aż pięciu w tym samym czasie dopuszczali się gwałtu z pewną dziewczyną z Galicyi, a potem wsadzili ją do pociągu i odesłali do granicznej stacyi w Galicyi. Dziewczyna napół żywa i obłąkana po takiem bezprawiu nie pojmowała nawet gdzie się znajduje. Ilu to zdrowych osobników wraca od nich wprost waryatami do nas... A kto o tem myśli? Kto bada bliżej dolę naszego biednego wychodźtwa? Każdy oczy zamyka, nie chce dowiadywać się o krzywdach wyrządzanych naszym sezonowym biedakom. Oto w lipcu b. r. przyszedł 15-letni chłopak z zagranicy pruskiej, stłuczony na twarzy wyglądał czarny jak kominiarczyk i rzecz ciekawa, iż nikt się nim nie zajął nikogo to tak dalece nie obchodziło to jego położenie. Niektórzy nawet odzywali się doń temi słowy: Dobrze ci tak, nie chodź do Prusaka!

Każdy Polak powinien zwiedzić Częstochowę.

Częstochowa to dla nas Polaków miejsce święte, które powinniśmy czcić, szanować, kochać jak Jeruzalem.

Częstochowa dla nas Polaków jest pociechą religijną, duchową i narodową.

Częstochowa jest dla nas Polaków twierdzą narodową i sercem całej Ojczyzny — Polski, bo tam się odradzają upadli synowie tej ziemi, a giną wrogowie Polski.

Częstochowa jest dla nas Polaków zbawieniem, stolicą wszelkich łask i błogosławieństwa, bo tam jest Królowa Korony Polskiej, gdzie wszyscy znajdują szczęście i pociechę macierzyńską.

Dlatego też każdy Polak chociaż raz w życiu odwiedzić Częstochowę powinien.

W tym roku jest oprócz tych wielkich rzeczy przyszłego żywota i Światowa Wystawa Przemysłowo-Rolnicza to znaczy, że z całej Polski, co tylko rolnictwo wydało i przemysł wytworzył, to na tej wystawie się znajduje.

Całe położenie jest wspaniałe, miasto wielkie jak Kraków, fabryk dużo w około doliny, a w środku bardzo wysoka góra nazwana „Jasną Górą“, na tej górze jest Klasztor z wieżą wysoką około 200 metr., połowa tej wieży jest z kamienia a połowa z żelaza, w około Klasztoru są wały grube omurowane i całe, chociaż stoją przeszło 500 lat, Klasztor duży i szeroki, obok klasztoru wspaniała kaplica Matki Boskiej, gdzie jest cudowny obraz.

Od Zielonych Świątek każdego roku aż do Wszystkich Świętych jest odpust i przez całe lato

idą tam pielgrzymki a w Sierpniu i Wrześniu są tak wielkie pielgrzymki, że co dzień przybywa ludzi po 14 tysięcy z całej Polski, Litwy, Rusi, Śląska, Poznańskiego i Galicyi. W Częstochowie to, co jest, to wszystko takie prawdziwe, naturalne, a nabożne, że człowiek jest zawsze w zachwyceniu. Cały dzień idą kompanie z chorągwiami, wieńcami, krzyżami, koronami i obrazami z księdzem i kapelą na przedzie, dzień i noc śpiewy ludzi, ptactwa, organów, trąb i zegara, który słychać na milę jak co kwadrans wygrywa pieśni z wieży.

Dziadów ze skrzypcami, lirami i harmonijami, aż strach patrzeć, bo każdy dziad to morowy dziad w szyneli moskiewskiej (tyle się dorobili u moskala pały, liry i szyneli). Kaleki są z strasznemi ranami, jak kaleka, to znów morowy kaleka, że patrzeć nie można, Moskale i policya też morowa.

Aby poznać Częstochowę i bogactwo Królestwa Polskiego radzę wszystkim jechać teraz zaraz do Częstochowy, bo Wystawa będzie jeszcze miesiąc, to przy okazyi można zwiedzić wszystko, podróż mało kosztuje, bo z Krakowa do Częstochowy bilet kolejowy kosztuje 5 kor. nazad 5 kor., to 10 kor., a teraz z każdej stacyi można się dowiedzieć, ile kosztuje kolej do Krakowa, myślę, że cała podróż od nas będzie kosztować 20 koron, oprócz tego trzeba wziąć sobie żywności na drogę i parę koron na kupno pamiątek. Kto chce jechać najlepiej zmówić się dużo osób z każdej parafii lub powiatu, to można tańszą kolej wyrobić.

Paszporty na 28 dni musi każden przez gminę wyrobić w Starostwie, bo bez paszportu moskale nie puszczą za granicę.

Całem sercem życzę jechać każdemu do Częstochowy i chociaż bieda, to nie trzeba iść do karczmy na wesele na chrzciny przez rok, a będzie za to na drogę do Częstochowy.

Wasz Wojciech Wiącek
z Machowa.

Cudowna statua Matki Bożej
w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Historya tej cudownej statuy datuje się od r. 1513 i jest następująca: W roku tym (1513), w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej przechadzał się po własnym sadzie bogobojny kmieć, Jakób Ado. Wtem nagle uderzyła oczy jego jasność, otaczająca gruszę, a w tej jasności widzi Bogarodzicę z Dzieciną Bożą na ręku. Zdumiony stanął i boi się zbliżyć, gdy wtem słyszy głos, jakby z ust Matki Boskiej: „Nie bój się, chcę ja na tem miejscu chwałę Syna mego widzieć i pociechy dodać strapionym. Na wiadomość o cudownym wypadku zebrali się na tem miejscu sąsiedzi, aby oddać hołd czci i uwielbienia Maryi za Jej niezwykłą łaskę. Tymczasem wesoła ta nowina przebiega wioski i miasta — lud zbiera się ze wszystkich stron, aby na tem miejscu szczególnej łaski odbierać pociechy w utrapieniu, goić rany duszy i ciała i wielbić Maryę. Okazała się skutkiem tego potrzeba kościółka, zwłaszcza, że sama Matka Boża chciała „na tem miejscu widzieć chwałę Syna swego". Kościółek rzeczywiście stanął, ale po kilkunastu latach z powodu mnóstwa napływających zewsząd pielgrzymów, których pomieścić nie mógł, musiano wybudować nowy, obszerniejszy w r. 1531.

W tym to roku napadli na kraj nasz Tatarzy. Kiedy, niszcząc wszystko ogniem i mieczem, dotarli do Rzeszowa, postanowili jak wszystko, tak i kościół nowowybudowany puścić z dymem. Tymczasem Marya sama obroniła świątynię, bo płomienie, które wzniecili barbarzyńcy naokoło Domu Bożego, zwracały się przeciwko nim samym tak, że ich zmusiły do haniebnego ustąpienia. Sława cudownej obrony kościoła rzeszowskiego rozeszła się wszędzie. Do tego zdroju łaski garnęły teraz całe tłumy pątników; cudownie ocalona świątynia była za mała, aby te tysiące pomieścić. Dlatego to kasztelan sandomierski, Spytek, za łaski odebrane wybudował w r. 1610 obszerny kościół i klasztor i oddał go OO. Bernardynom. Cześć Bogarodzicy rośnie odtąd coraz bardziej — cuda, których od początku nie brakło bywają coraz liczniejsze, tak, że odtąd zaczęto je spisywać, aby po zatwierdzeniu ich przez władzę duchowną, Ojciec św. dał zezwolenie na koronacyę.

Zezwolenie to otrzymał od ówczesnego Ojca św. Benedykta XIV. dekretem z dnia 15-go lipca 1753 r. książe Jerzy Lubomirski, który imieniem narodu całego przedstawił Ojcu św. tę prośbę. Z powodu jednak jego śmierci do koronacyi zaraz nie przyszło. Dopiero w r. 1763, 8 września, ks. Wacław Hieronim Sierakowski, biskup przemyski, ukoronował Statuę koronami, sprawionemi ze składek obywateli i rodziny Lubomirskich. Uroczystości koronacyjne trwały przez 8 dni; w czasie tym odprawiono 2.000 mszy św., a z kilkudziesięciu tysięcy wiernych, obecnych koronacyi, przeszło 26.000 przystąpiło do św. Sakramentów.

Stuletnią rocznicę tej koronacyi obchodzono dnia 8 września 1864 r. Wówczas to ks. Franciszek Wierzchlejski, arcybiskup lwowski, przy współudziale 100.000 rzeszy wiernych, ozdobił skronie Jezusa i Maryi koronami złotemi, które niedługo potem świętokradzka ręka ściągnęła. Dlatego OO. Bernardyni włożyli tymczasem inne, a rozpoczęli starania nowe. Gwardyan O Hipolit Śmiałkowski uzyskał nowy dekret na koronacyę i ze zebranych pierścieni, bransolet i innych ozdób złotych, dał zrobić korony wartości około 12.000 koron.

Nadszedł 8 września 1898 r., dzień ponownej koronacyi. Już podrzedniego dnia umieszczono cudowną Statuę na ołtarzu, wystawionym na łące, która przytyka do kościoła od strony północnej. W sam dzień 8 września, po odczytaniu dekretów watykańskich ks. arcybiskup Karol Hryniewiecki poświęcił korony, odprawił pontyfikalną sumę i ukoronował Statuę. Niejeden z Czytelników uczestniczył zapewne w tych uroczystościach i mile wspomina ową chwilę, kiedy po koronacyi ruszyła wspaniała procesya z kilkudziesięciu tysięcy złożona, ze Statuą na ulice miasta, jak wśród dźwięku dzwonów i pieśni potężnej odbierała Niepokalana hołdy należnej czci i wdzięczności za tyle łask w tem miejscu przez Nią wyświadczonych. Po tym tryumfalnym pochodzie umieszczono cudowną Statuę na ołtarzu bocznym, od strony południowej, gdzie się do dziś dnia znajduje.

I któż tu przychodzi i po co? Tu spieszą smutni, aby doznać pociechy, utrapieni, aby znaleźć ukojenie, tu biegną sieroty, aby się oddać najlepszej Matce, idzie młodzież z prośbą o łaskę i pomoc, idą wszyscy, bo Marya ucieczką wszystkich. Tu przed kaplicą na cmentarzu można widzieć wieczorem krzyżem leżących u stóp Królowej Korony Polskiej, tu po nabożeństwie majowem wyrywa się z piersi tłumów głos: „Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!“

O cześć Ci Niepokalana! Cześć Ci i uwielbienie, żeś tyle miesc nieszczęśliwej Ojczyzny za stolice swoje wybrała, aby z nich nieść nam pociechę w niedoli i słuchać naszego do Ciebie wołania: „Królowo Polski przyczyń się za nami!“

X. Y.

(Ktoby chciał obszerniejszych wiadomości o Matce Boskiej rzeszowskiej, niech przeczyta dziełko ks. Błędowskiego p. t. „Słodki owoc drzewa gruszkowego, czyli łaski i cuda świadczone w kościele rzeszowskim“. Lwów 1765 r.).

Praca owocna.

Nowy Sącz we wrześniu.

W poprzedniej korespondencyi poruszyłem obszerniej stosunki panujące w sądeckiej Radzie powiatowej, która stała się smutną widownią osobistych kłótni i swarów i naturalnie nie robi nic takiego, coby wychodziło na korzyść mieszkańców całego powiatu.

A dobra Rada powiatowa mogłaby zdziałać bardzo wiele pożytecznego. Trzeba tylko, by kierownicy Rady okazywali choćby trochę dobrej woli i mieli ducha inicyatywy. Tam, gdzie jest zła wola, gdzie panuje ciasnota poglądów i gdzie niema poszanowania publicznego dobra, bo każdym krokiem kieruje brzydka prywata, tam najlepsze warunki nie mogą być nigdy należycie wykorzystane i nie może nastąpić naprawa stosunków.

W powiecie zaś naszym istnieją obecnie właśnie najlepsze warunki do pracy owocnej. Ludność nasza już zrozumiała, że dotychczasowy stan rzeczy był szkodliwy, że nie można już dzisiaj prowadzić gospodarstwa na sposób dawny, lecz trzeba do gospodarstwa zastosować te wszystkie ulepszone środki, które przyczyniają się do pomnożenia plonów, a więc i dochodów.

Już i w naszym powiecie powstają włościańskie pola doświadczalne, już i u nas używa się coraz więcej dobrych nawozów sztucznych, doborowych nasion, odpowiednich maszyn i t. p. Nabiera włościanin coraz większego zaufania do instytucyi, których praca zmierza ku polepszeniu ekonomicznego bytu włościańskiej rzeszy, i powiat pokrywa się coraz większą siecią Kółek rolniczych i czytelń T. S. L. Powstają więc coraz liczniejsze ogniska, z których wybucha wielki i piękny płomień oświaty narodowej i obejmuje serca i dusze chłopskie, by w nich nie zagasł ogień serdecznej miłości tego wszystkiego, co jest dla polskiej sprawy. Bo praca nad polepszeniem ekonomicznego położenia, to wielka praca narodowa. Gdy będziemy bogaci w zasoby materyalne i duchowe, nie zgniotą nas nasi nieprzyjaciele: przeciw ich potędze postawimy swoją własną i silni, jeśli już nie my sami, to dzieci nasze żyć będą wolni i niepodlegli...

Dziś przed nami leży droga jeszcze długiej pracy owocnej. Pracy tej oddaje się też szczerze nowosądecka „Spółka rolniczo-handlowa“, założona z ramienia Towarzystwa rolniczego okręgowego.

W tych dniach odbyła posiedzenie Rada nadzorcza tej Spółki i prezes, Rady p. Stanisław Fihauser z Bruśnika, stwierdził z radością, że Spółka rozwija się bardzo pomyślnie. W pierwszym miesiącu istnienia tj. w sierpniu br. było w Spółce obrotu towarowego na przeszło 43 tys. koron. Rada nadzorcza powzięła szereg ważnych uchwał co do dalszej działalności, której przyjdą niezawodnie z chętną pomocą Kółka rolnicze i włościanie przez dalsze jak najliczniejsze przystępowanie do Spółki (jeden udział członka wynosi 10 kor.). Dyrekcya tej „Spółki rolniczo handlowej“, w skład której wchodzą obecnie pp. Franc. Kopaczyński przewodn., Bol. Pawlikowski zast. przewodn., Wład. Mazur i Bron. Kryczyński, przystąpi niebawem w myśl polecenia Rady nadzorczej do wybudowania magazynu i sklepu na sztuczne nawozy, nasiona, żelaziwa i t. p. przy lokalu Tow. rolniczego okręgowego (ul. Matejki w Nowym Sączu).

Że w powiecie naszym podnosi się uświadomienie, dowodem tego jest także żywy udział włościan w wykładach i wiecach, urządzanych przez wysłanników lwowskiej „Ligi pomocy przemysłowej“. Z wielkiem zadowoleniem opowiadali mi

prelegenci pp. Sokołowski i Krzaczyński, jak to chętnie i ciekawie przysłuchiwali się włościanie ich objaśnieniom o przemyśle krajowym przy pomocy obrazów świetlnych i oglądali wystawę ruchomą. Pierwsze postoje tej wystawy i wykłady odbyły się w Żegiestowie, Tyliczu, Nowej wsi i Łabowej (Rusini w Łabowej nie przyszli na wykłady). Ogromnie liczny udział włościan w Nawojowej, gdzie tą sprawą szczerze się zajęli pp. dr. Adam Stadnicki i ks. dziekan Żabocki. Tłumnie również przybyli na wiec i na wykłady włościanie w Wielogłowach, gdzie znów ułatwiali pracę pp. ks. proboszcz Stasiński i kierownik szkoły Czajka. W Rożnowie włościanie okazali także żywe zajęcie się sprawami przemysłu krajowego, a świetnym był wiec i licznych słuchaczy miały wykłady w Tęgoborzy, dokąd też przybyły dzieci szkolne z Jakubkowic. Ułatwienia w Tęgoborzy czynili pracownikom „Ligi pomocy przemysłowej“ pp. ks. probosz Figiel, właściciel dóbr Wysocki i kierownik szkoły rolniczej Sittauer.

Niemniej dobrze powiodło się w Zbyszycach, Chełmcu Polskim, Starym Sączu, Łącku, Jarowsku i Szczawnicy. We wszystkich tych miejscowościach powstały komitety, które mają się zająć popieraniem wyrobów krajowych i wogóle podniesieniem przemysłu krajowego.

Szczęść Boże pracy owocne i na tem polu bardzo ważnej. Włościaństwo Polskie sądeckiego powiatu zaświadczy skutecznie, że leży im na sercu wszystko, co przyczynia się do dobrobytu całego narodu. Pracować musimy wszyscy razem i zgodnie, bo silne rolnictwo, silny przemyst i silny handel polski, to są dźwignie nasze, po których wydostaniemy się na drogę prawidłowego rozwoju ekonomicznego, kulturalnego i narodowego. *Bronisław Kryczyński.*

Pomnik Głowackiego w Tarnobrzegu.

W dniu 9 września 1904 r. w Tarnobrzegu nad Wisłą odbywała się wspaniała a rzadka narodowa uroczystość: odsłonięcie pomnika żołnierza Kościuszkiego — Bartosza Głowackiego. — Ze wszystkich niemal ziem dawnej Rzeczypospolitej jawiły się deputacye z wieńcami; przybyły tysiączne rzesze ludu polskiego z całej Polski, aby pod pomnikiem złożyć hołd pamięci siermiężnego rycerza, który broniąc Ojczyzny, krwią swą serdeczną zrosił pola Racławic, Szczekocina.

W licznych mowach sławiono życie i czyny bohatera, brzmiały gromkie pieśni, rozlegały się tony muzyki, defilowały szeregi „Sokołów“, polpolskich ułanów, kosynierów...

Komitet budowy pomnika oddał go w wieczyste posiadanie miasta Tarnobrzega. „Opiekujcie się nim gorliwie“ — mówił wtedy sędziwy włościanin p. Słomka, oddając imieniem komitetu pomnik miastu — „bo jest wielką chlubą dla tego miasta i dla całego tarnobrzeskiego powiatu i cennym klejnotem dla całego narodu“. Przedstawiciel zaś miasta Tarnobrzega ś. p. Dr. Orzechowski dziękując mówił: „Reprezentacya miasta, w której imieniu poruczono mi objąć **cenny dar ten** w wieczyste posiadanie, **umie cenić** znaczenie i doniosłość aktu, jaki rozgrywa się w tej chwili“.

Tym czytelnikom, którzy w tej uroczystości udział brali, momenta te muszą tkwić jeszcze w żywej pamięci.

„Ej byłaż to chwila i święta i boża“...

i miało się wrażenie, że rzeczywiście

„Całą Polska drgnęła od morza — do morza“.

I myśleliśmy wtedy, że pomnik ten będzie odtąd jak jasna gwiazda przyświecał tutejszemu ludowi do narodowego odrodzenia; że w każdą narodową rocznicę będą go otaczały zastępy włościan, inteligencyi, dzieci szkolnych, i będą pod nim brzmiały pieśni o przyszłej naszej narodowej sławie, a sam pomnik tonął będzie w stosach kwiatów i wieńców...

Ale Głowacki był — prostym chłopem...

Od chwili tej minęło pięć lat. Pomnik stoi, lecz obchodów rocznic narodowych świadkiem prawie że nie jest. Natomiast brzmią ciągle koło niego wrzaski i dzikie śmiechy szturkających się woźniców fiakierskich, dla których tuż obok pomnika wyznaczono miejsce postoju; dokoła niechlujstwo, sam zaś pomnik dotąd nieogrodzony, a stopnie postumentu pomnika służą za miejsce wypoczynku i karkołomnych igrzysk różnym obszarganym indywiduom, a stąd pomnik coraz to nowym podlega uszkodzeniom, lecz Reprezentacya miasta tego nie widzi, czy też widzieć nie chce.

Taki tobie los, polski chłopie!

Fakt powyższy bardzo niepochlebnie świadczy o Reprezentacyi miasta Tarnobrzega i tych miarodajnych czynnikach, którym już dawno, choćby tylko z prostej obywatelskiej powinności i narodowego obowiązku, wypadało pomyśleć i poczynić odpowiednie kroki celem ogrodzenia pomnika dla zabezpieczenia go przed spustoszeniem i profanacyą.

Długoż jeszcze wszelkie nasze wznioślejsze porywy będą się kończyły przysłowiowym w naszem społeczeństwie „słomianym ogniem“?

W końcu nadmienić wypada, że Tarnobrzeg jest oddalony nie całe dwie mile od komory granicznej (Sandomierz), więc niemal codziennie zjawiają się tu goście przejezdni z Królestwa — i naturalnie żaden z nich nie pominie sposobności obejrzenia pomnika bohatera z pod Racławic,— a ujrzawszy go w tak „miłym“ stanie, co o tem pomyśli — to niech już sami sobie „ojcowie“ miasta dośpiewają...

Kuraś.

Zgromadzenia posła Zamorskiego.

Tarnopol.

Poseł Jan Zamorski, korzystając z feryi parlamentarnych, urządził w swym okręgu wyborczym szereg sprawozdawczych zebrań, w których brały udział setki wyborców, którzy sprawozdanie poselskie przyjmowali wszędzie z gorącem uznaniem, a długo niemilknącemi oklaskami dziękowali mu za prawdziwie niezmordowaną pracę, jaką łoży około dobra swych wyborców. Znają go oni dobrze od lat wielu, kiedy szedł między szary tłum, niosąc wszędzie po kurnych chatach podolskich słowa prawdziwej oświaty, zakładając czytelnie, kasy, Kółka rolnicze, zabiegając skutecznie w mieście około ich interesów. We wszystkich wsiach, w których odbywały się wiece sprawozdawcze, witali wyborcy gorąco swego zastępcę i nie szczędzili mu wyrazów serdecznej podzięki.

Po kilkunastu wiecach, odbytych w pierwszej połowie lipca, nastąpiły dalsze.

W dniu 17 lipca odbył się wiec w D r a g a n ó w c e. W obszernej sali zebrało się kilkuset wyborców, przybyło wielu Rusinów z ks. Borodjewiczem na czele. Na wstępie zabrał głos p. Kirchner i wśród burzliwych oklasków zebranych wyborców podniósł niezmordowaną pracę posła Zamorskiego, który nie opuszcza żadnej sposobności, byle tylko zejść się ze swymi wyborcami, o czem świadczy choćby ten fakt, że od chwili swego wyboru urządził w swym okręgu wyborczym stokilkadziesiąt zebrań sprawozdawczych. Po dwugodzinnem przemówieniu posła nastąpiła ożywiona dyskusya, po zamknięciu której zebrani uchwalili swemu posłowi wotum zaufania i podziękę za pracę w parlamencie.

Tegoż dnia odbył się wiec w P o c z a p i ń c a c h pod przewodnictwem p. Nawareckiego. Po sprawozdaniu poselskiem nastąpiła dyskusya; omawiano rozmaite sprawy, poczem zebrani uchwalili posłowi wotum zaufania.

Po wiecu odbyło się zebranie miejscowych tkaczy, w celu omówienia sprawy założenia spółki tkaczy.

Następnej niedzieli odbył się wiec w M a k s y m ó w c e przy współudziale tłumów włościan, którzy wyruszyli na powitanie posła. Wiec odbył się w ogrodzie gosp. p. Soleckiego. Przewodniczącym zebrania wybrano ks. Jurkiewicza. Po sprawozdaniu posypały się rzęsiste oklaski za jasne i wyczerpujące wywody, poczem nastąpiły interpelacye, w których poruszono wiele spraw miejscowych.

Na wiecu, w dniu 11 sierpnia, odbytym w T a r n o p o l u, referował poseł Zamorski o sytuacyi parlamentarnej, o stosunkach w Kole polskiem i omawiał znaczenie traktatów handlowych.

Zaproszony przez włościan-Polaków z okręgu wyborczego, z którego posłem został wybrany osławiony Mahler, przybył poseł Zamorski w dniu 13 sierpnia do wsi N a s t a s o w a. Tu przybyli nieproszeni radykali ruscy, którzy pod wodzą Krysowatego. akademika, który usunięty został z uniwersytetu za borby, robili awantury, a kiedy poseł mówił o zniżeniu cen soli, hajdamaczęta krzyczały o „trupach czernichowskich“, jakby miały one co wspólnego ze solą. Ponieważ wśród takich awantur obradować nie było można, udali się włościanie Polacy na plebanię i tam odbyło się właściwie zgromadzenie. Włościanie w szczerych a prostych słowach dziękowali posłowi za przybycie i zastępstwo ich interesów w parlamencie.

W chwili, gdy Polacy opuszczali stodołę na probostwie (Rusini na polskim śmieciu, nie proszeni, byli tak czelni, że śpiewali „ne pora“). jakiś hajdamaka rzucił w kierunku włościan Polaków jajem, ale źle mierzył, bo jajo upadło nie trafiwszy nikogo. Dziewczęta Polki kpiły z hajdamaczyny i pytały go, czy przypadkowo nie zabrał jaja z księżej stodoły. Takto Rusini radykali — (starsi Rusini zachowywali się zupełnie spokojnie i pragnęli usłyszeć coś o parlamentarnej pracy, bo poseł ich Maler, ani polskim, ani ruskim językiem nie włada i sprawami ich się nie interesuje) zupełnie nieproszeni, bo ksiądz polski zapraszał jedynie włościan Polaków w stodole polskiej, gdy włościanie-Polacy chcieli, by im przewodniczył ks. Nowacki, chcieli wybrać przewodniczącym przeciw księdzu wypędzonego studenta, który niszczył portrety na uniwersytecie. To przyczynek do zgody polsko-ruskiej, to może nowa „krzywda“ ruska.

W dniu 3. września odbyły się dwa wiece: w K o k u t k o w c a c h i J a n k o w c a c h.

W K o k u t k o w c a c h odbyło się zebranie na wielkim placu przed kościołem przy współudziale mnogich zastępów ludności, która z okolicznych wsi na wiec przybyła, przewodniczył ks. Golski, proboszcz miejscowy.

Poseł Zamorski w dłuższem, często oklaskami przerywanem przemówieniu, przedstawił pracę Koła Polskiego w ostatnich czasach, a popularnem i jak zawsze rzeczowem przedstawieniem wielu spraw aktualnych wzbudził w słuchaniu żywe zainteresowanie, o czem dowodnie świadczyła ożywiona dyskusya, jaka się po przemówieniu posła wyłoniła. Dłuższe uwagi poświęcił traktatom rumuńskim i ubezpieczeniu na starość, przyczem dotknął wielu innych spraw, jakie Koło Polskie przyjęło w swój program. W końcu wzywał zebranych, by w sprawach ogólnych, gdzie chodzi o szybką pomoc i poradę, zwracali się do niego a mogą być pewnymi, że znajdą w nim gorliwego orędownika swych spraw.

W dyskusyi zabierało głos kilkunastu włościan, między innymi włościanin Świrski interpelował o powszechne ubezpieczenie na starość,

Włościanie uchwalili na osobnem zebraniu omówić dodatnie i ujemne strony projektu ubezpieczenia na starość, poczem wśród burzliwych oklasków wyrazili posłowi Zamorskiemu podziękowanie za pracę i wotum zaufania.

Tegoż dnia o godz. 4-tej odbył się w i e c w J a n k o w c a c h w chacie włościanina Nowakowskiego. Wśród zebranych zauważyliśmy wielu włościan Rusinów.

Zebraniu przewodniczył włościanin Feliks Zając.

Po sprawozdaniu nastąpiły interpelacye. Jacek Atamtej interpelował w sprawie ustawy wodnej, wójt Płaucki w sprawie ustawy łowieckiej, nadleśniczy Stormke o plan finansowy, uregulowanie cen soli i tani opał z lasów państwowych. Poseł odpowiedział na wszystkie przez zebranych poruszone kwestye. Na wniosek kierownika szkoły, Nowakowskiego, Rusina, uchwalili zebrani posłowi jednogłośnie wotum zaufania.

W końcu omawiano sprawę założenia przy szkole warstatu wyrobu guzików ze skorup szczeżui, przyczem poseł oswiadczył gotowość zajęcia się tą sprawą, choć nie ma ona zbyt wielkich warunków powodzenia ze względu na nie wielką ilość materyału.

W dniu 12. bm. odbył się w Tarnopolu wielki wiec włościan Polaków, delegatów komitetów wiejskich stronnictw, przybyłych na zebranie w liczbie kilkuset. Poseł Zamorski przemawiał w sprawie reformy wyborczej sejmowej i rozszerzenia autonomii Galicyi.

Wśród burzliwych oklasków uchwalili zebrani włościanie wnioski stronnictwa demokratyczno-narodowego.

1. Powszechne, równe, tajne, bezpośrednie wybory do Sejmu z podziałem we wschodnich powiatach na kataster ruski i polski, tak, żeby Rusini osobno wybierali ruskiego posła, a Polacy osobno polskiego posła;

2. Rozszerzenie władzy ustawodawczej Sejmu, żeby o wszystkich tych sprawach, które nas najbliżej dotyczą rozstrzygał nasz Sejm krajowy, a nie wiedeński parlament;

4. Wprowadzenie odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem..

Upomnienie

Na nasz zarzut, wystosowany do posłów: Madeja, Harnka, Stefczyka, Stapińskiego, Wassunga, Długosza i ks. Męskiego, że nic nie zrobili, aby ludność powiatów gorlickiego, jasielskiego i strzyżowskiego po strasznej klęsce gradu otrzymała wydatną pomoc, odpowiedziało dwu posłów: Madej w „Przyjacielu“ i ks. Męski w „Głosie Narodu“. Obaj zgadzają się z tem, że twierdzą, iż odnosili się do starosty i namiestnika i w tem, że napadają na posła Zamorskiego, który aż z Tarnopola przybył w tej sprawie do Jasła.

Myśmy z góry wiedzieli, że posłowie ci i owi telegrafowali tu i tam, ale nam nie o to chodziło. Taką pomoc to prawie zawsze dawali ludności i dawni, szlacheccy posłowie: zaglądnęli do starosty i namiestnika, dali parę stówek ze swojej kieszeni i — już spokój — zdawało im się, że już obowiązek swój spełnili.

Tak samo tym razem zrobili Madej i ks. Męski. Zapomnieli tylko obaj o tem, że taka opieka to znaczy tyle, co żadna, że oni obaj jako posłowie z powszechnych wyborów obowiązani byli do czego innego: trzeba objechać okolicę klęską dotkniętą, poradzić ludziom, co mają robić, doglądnąć, jak wypadło oszacowanie szkody i dopilnować u władz, aby pomoc była wydatną i wystarczającą.

Posłowie: ks. Męski i Madej piszą zgodnie, że widzieli, że starosta wie o klęsce i coś robi, a więc oni tu już nic do roboty nie mają. Zupełnie tak samo, jak dawniej konserwatyści.

My sądzimy inaczej i — dlategośmy wytknęli posłom tą ich opieszałość i na przysłość, jeśli będzie potrzeba, wytykać będziemy.

Przy sposobności małe upomnienie: ks. Męski głosował w Kole polskiem razem z ogromną większością Koła przeciw stanowisku ludowców w sprawie traktatów. Na wiecach zaś uchwala rezolucye przeciw traktatowi, przeciw ubezpieczeniu i t. d. czyli idzie zupełnie na rękę warcholskiej polityce ludowców. Chwali go za to „Gazeta niedzielna“, która nigdy swojego zdania nie miała i nie ma.

Z przykrością wskazujemy na tą nie bardzo rzetelną politykę ks. Męskiego i sądzimy, że ten głos nasz, to upomnienie wystarczy, aby ks. Męski cofnął się z fałszywej drogi, na którą wstąpił. W przeciwnym razie nie pozostałoby nam nic innego, jak postawić go w jednym rzędzie z ludowcami i jako szkodnika społecznego zwalczać. Przed walką się nie cofniemy, ale wolelibyśmy, aby nasz życzliwy głos poskutkował i aby się bez upomnienia obeszło.

Pan Stapiński na śmierć się zarżnął.

Jak umrze przeciętny człowiek, to wyprowadzi go 4 dziadów i kilkoro z rodziny, zmówią za nim wieczne odpoczywanie i kwita...

Ale jak umrze jaka grubsza ryba, to w całym kraju we dzwony biją. W naszym biednym kraju nauczyli się ludzie patrzyć na p. Jana jako na grubą rybę. Patrzyli na niego tak samo we Wiedniu, bo Jan nie przebierając w kłamstwie w prawo i lewo rozpowiadał co on to w kraju znaczy, a jak nie przymierzając tupnie nogą, to od prezesa Głąbińskiego do ostatniego chłopa w Galicyi wszyscy drżą.

Myśwa to wszyscy, co to po chłopsku, a zdrowo na rzeczy patrzyli, inneśmy mieli o Janie wyobrażenie i między sobą twierdziliśmy, że krowa co dużo ryczy, mało mleka daje. Więc wszyscy, jak się dowiedzieli, że Pan Jan poszedł w służbę do stańczyków w głowy zachodzili, co za głupstwo Jego Wielkość p. Jan popełnił, tylo my rzekli, że to wcale nie głupstwo, jeno mądra rzecz Stapiński wiedział, że chłopom jego agitatorska robota się sprzykrzyła i że nie chcąc z nimi pracować około dobra ludu i całego narodu, wnet sami chłopi odeślą go w duraki, a mając żonę i dzieci bał się tego łaskawego w durakach chleba, to też poszedł zawczasu do stańczyków

i sprawił sobie za darmo kamienicę. Wszystkie gazety gwałt bij zabij na p. Jana, jeno my ludowcy rozgrzeszyliśmy go mówiąc, że Stapiński jakby tak gorąco w roli pracował, także by se ze 4 morgi za pracę dokupił. Jednośmy mu wyrzucali, że wziął pieniądze za skórę naszą od stańczyków i odstąpił sprawy ludowej zamiast z dziesiątek poselskich zaszperować, drugi, że zamiast kupić se morgów sporo, siedzieć na wsi i choć na starość z nami i dla nas w kółkach i czytelniach pracować, jemu zapachniała kamienica i pańskie pokoje, a chłop mu zaczął śmierdzieć. Ale niech go tam Pan Bóg kocha!

My mu przebaczamy, bo za swoje grzechy zaczyna pokutować. I tak w jasielskiem, gdzie Stapiński na polityka zaczął się hodować i gdzie była jego siedziba główna, najpierwej dostał w skórę. Bracia moi z Jasła, jak to wyczytałem, pierwsi z pogardą od jego niecnej roboty się odsunęli. Dalej czytamy, że to tu, to tam obrywa się mu sporo. Ministrem biedak nie został, Biliński nie chce płacić za głosowania, jak to czynili dawni ministrowie o czem mówił ks. Stojałowski we Wiedniu, a przecież pieniądze by się zdały, bo pańskie życie kosztuje. Powiadają, że jak kogo chce Pan Bóg ukarać, to mu rozum odbierze. To też czy Pan Bóg mu rozum odebrał, czy z rozpaczy za utraconym wpływem, czy mu już polityczne życie zbrzydło dość

wziął i zarżnął się!

A jak to było, całą historyę od początku do końca opowiem, zastrzegając się, że ani słowa zmyślanego nie ma, zarazem podając do publicznej wiadomości, że gotów jestem stwierdzić zawsze prawdziwość słów moich.

W Samborze na ziemi pięknej chowamy się bracia chłopi, jeden w drugiego kiedy dęby. Polityką się interesujemy. Jedni z nas należą do wszechpolaków, drudzy do ludowców, którym przewodzi p. Ziemniak. Stwiedzić mi jednak wypadnie, że tutejsi ludowcy z gospodarzem Ziemniakiem mają czystą duszę, polską duszę i religijną duszę. Na program pracy wszechpolskiej się godzą, a nazywają się ludowcami jeno dlatego, bo mają niezłomną chłopską duszę, a ponieważ przed kilkunastoma laty ludowcami się nazwali, nazwy swej zmienić nie chcą, choć komendy Stapińskiego i stronnictwa ludowego nie uznają.

Przyszły u nas wybory uzupełniające. Żydzi tutejsi ze synagogami i kahałami, a na czele z burmistrzem żydem wyszukali na swego kandydata adwokata Doboszyńskiego z Krakowa, który kandydował na program liberalny, to znaczy na program, który powiada, że religia to rzecz prywatna, że szkoła powinna być bezwyznaniową, że śluby powinny być cywilne. Mając takiego kandydata, żydzi stanęli za nim do podziwienia godnej solidarności. Bo żydom powodzi się u nas od pewnego czasu za dobrze, to też występują gdzie mogą i jak mogą przeciw polskiej robocie i wierze katolickiej, wiążąc się w kluby syonistów, którzy tak w Galicyi jak we Wiedniu śmiertelnymi są wrogami narodu polskiego. Dlaczego więc żydzi w tym wypadku solidarnie stanęli po stronie Doboszyńskiego. Bo oprócz Doboszyńskiego stanęli do urny Dr. Aleksander hr. Skarbek narodowy demokrata i p. Ziemniak, gospodarz z Sambora. O tych dwóch ostatnich wiedzieli wszyscy, że są dobrymi Polakami i katolikami, że zawsze pójdą, gdzie interes polski i chrześcijański pójść im każe, a nie tam, gdzie geszeft panów z kahału. Oprócz tego wiedzieli wszyscy, że Skarbek Aleksander to najdzielniejszy pracownik w kółkach, że on dobrowolnie łączy swój obszar z gminami, że wszędzie jest tam, gdzie dobro ludu i narodu tego wymaga. A że uświadomienie chłopa tyle znaczy co wydarcie go z rąk żydowskich, to też między żydami i to syonistami każdego takiego strasznie nienawidzą. Dwa stronnictwa Ziemniaka i Skarbka wcale się nie zwalczały, bo i jak było zwalczać, kiedy obaj jednakie przekonania mieli i na jeden program prawie kandydowali. Przy pierwszych wyborach nikt nie wyszedł, jeno do ściślejszego wyboru stanął Doboszyński, kandydat żydowski i hr. Skarbek, kandydat inteligencyi polskiej i ludu włościańskiego. Walka była bardzo ciężka, bo Doboszyńskiemu brakowało jeno kilkadziesiąt głosów do większości, a Skarbkowi przeszło 1200 (tysiąc dwieście). Wprawdzie nadzieja była, bo teraz Ci wszyscy, którzy głosowali na Ziemniaka solidarnie umieli oddać głosy na Skarbka jako swego. Walka była tem trudniejsza, że Doboszyński, jak powiadają, miał dać na wybory około 80-tysięcy, a hr. Skarbek oświadczył, że on może przyjąć tylko mandat czysty niesplamiony, bo sam walczy razem z ludem przeciw przekupstwu. Nie tylko więc nie dał pieniędzy, a żydów, co przyszli po pieniądze za drzwi wyrzucił, ale cofnął swoją kandydaturę, widząc i bolejąc nad nieuczciwą walką. Włościanie w liczbie przeszło tysiąc wiedząc, że byliby zmuszeni oddać swoje głosy na kandydata żydowskiego, nie przyjęli tego cofnięcia i mimo cofnięcia się Skarbka jego za kandydata swego mieli. Dosyć bowiem mamy tutaj rządów żydowskich, bo rządy w gminie choć żydów jest tylko $1/3$ (jedna trzecia) część są w rękach żydowskich i burmistrzem jest żyd. Porozumieliśmy się razem i jak jeden mąż stanęliśmy. Razem z nami szło duchowieństwo, szła inteligencya, a przeciw nam żydzi i na wieczną swoją hańbę wiecie kto?!! p. Stapiński, poseł Wasung, poseł Madej i poseł Siwula. Przyjechali nas tu rozumu uczyć. Stapiński wzywał afiszami chłopów do poparcia kandydatury żydowskiej, ludowcy wyśmiewali nas jako liżybożków, jako wciąż modlących się ludzi. Tak stumanieli, że razem z żydami wyśmiewali

nasze uczucia religijne. Ale daliśmy im odprawę, bo jak jeden mąż oddaliśmy głosy za Skarbkiem.

Pamiętajcie Bracia chłopi z całej Galicyi, że jak trzeba było poprzeć chłopa Ziemniaka, to Stapiński ani pary z ust nie puścił, natomiast za żydowskim kandydatem Doboszyńskim, a przeciw woli ludu, odkomenderował aż 3 swoich posłów, a te jak barany przyszli pod nóż żydowski.

Liczył na to, że pomiędzy tysiącem chłopów, choć 50 uda się mu zbałamucić, bo tyle żydom naszych głosów potrzeba było. Ale chłop polski nie sprzedał się, chłop polski jak jeden mąż mimo dziesiątek żydowskich zwyciężył.

I za co tak Stapiński wbrew naszej woli zaszachraił nami. Dwie mogą być przyczyny. Albo żydów nad nas przenosi, albo jak powiadają to Doboszyński miał mu zmazać po wyborach 20 tysięcy długu za drukowanie jego „Gazety powszechnej“, której nikt nie czyta, a więc się nie opłaca. Co było na rzeczy, to już twoja rzecz panie Janie, ale my Cię kopnęli co się zwie i z tysiąca ani jednego nie zawiodłeś.

Ale marnotrawny syn przepuści swoje, przepuści ojcowskie, tak zrobił i Jaś. 20 tysięcy od Doboszyńskiego zjedli redaktorowie „Powszechnej Gazety“.

A Jaś gorszy? Przecież się mu na morze jechać zachciało. Długu na taką pańską wycieczkę musiał zrobić, a że Czesi bogaty naród, toteż przyrzekł im, że wszystko zrobi, co oni zechcą, a nic bez ich woli, choćby to szkodą nie wiedzieć jaką dla Galicyi było, za co znowu niby na Bank dostał 350.000 koron.

Zarznął się biedaczysko politycznie w całym kraju, a żydzi ze Sambora zaświecą mu na zgon z wdzięczności dla niego swoje szabasówki.

Ludowiec ze Sambora.

Z życia politycznego.

W Galicyi. Sejm zebrał się we czwartek, 16 września. Będzie obradował niedługo, bo prawdopodobnie tylko do połowy października, a potem ma być zwołany parlament. Jest to ogromna krzywda dla nas, bo przecież mamy dużo spraw ważnych w Sejmie do załatwienia a za miesiąc trudno coś więcej pożytecznego zrobić.

Najważniejszą sprawą, jaką Sejm przeprowadzić musi jak najprędzej, jest reforma ordynacyi wyborczej do Sejmu. Organizacye naszego stronnictwa urządziły w ubiegłą niedzielę kilkadziesiąt po całym kraju wieców a komitet główny wezwał delegatów z całego kraju, aby na dzień otwarcia Sejmu przybyli do Lwowa, by tam w Sejmie zażądać sprawiedliwych i równych praw dla wszystkich. Sprawozdania z wiecow i tej delegacyi podamy w następnym numerze.

Kto ma jaką sprawę na Sejm, niech szybko zgłasza się do posłów naszych albo do Redakcyi a będziemy się starali słuszne sprawy pomyślnie załatwić.

Jako punkt pierwszy do obrad Sejmu postawiono sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności od 1 kwietnia 1908 do 1 lipca 1909 r. Na czwartem miejscu jest sprawozdanie w sprawie odnowienia krakowskiego zamku na Wawelu; sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1910 i zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1908 zajmuje 13 i 14 punkt porządku dziennego; włości rentowe, patronat spółek oszczędności i Bank krajowy, wypełniają 30, 31 i 32 punkt, sprawozdaniami w sprawach drogowych, kolejowych, sanitarnych i administracyjnych kończy się porządek dzienny.

Budżet krajowy na rok 1910 wykazuje niedobór 22 milionów koron.

Jak ten niedobór będzie pokryty, dotąd niewiadomo. Obiega pogłoska, że uzdrowienie finansów krajowych przy pomocy państwa, odłożył rząd na czas późniejszy. Kraje będą ratować swoje finanse dodatkami do podatku od piwa i podatkiem od przyrostu wartości.

Również zaprowadzenie państwowego monopolu zapałkowego odłożono na czas późniejszy.

W zamian za to podatek osobisto-dochodowy w najwyższych klasach będzie podwyższony z 6% na 8%, nadto będzie zaprowadzony podatek od wody mineralnej, a ceny tytoniu zostaną podwyższone.

W Austryi. Starania rozpoczęte przez prezesa Głąbińskiego, aby Czechów z Niemcami pogodzić a przez to umożliwić pracę parlamentowi, wzięły obecnie pomyślniejszy obrót. Jest nadzieja, że przyjdzie między nimi do porozumienia.

We wtorek obradowała we Wiedniu konferencya rolnicza z prezesem ministrów, Bienertem. Chodziło tam o sprawy rolnicze państwa. Polskimi delegatami na tą konferencyę byli poseł Stapiński i Kozłowski. Nie przybyli na nią ani jeden ani drugi. Poseł Kozłowski leży chory, przybyć nie mógł, ale dlaczego posła Stapińskiego nie było tam, gdzie naprawdę o sprawy rolnicze naszego kraju chodziło?! Pewnie nie spodziewał się tam dostać jakiej koncesyi na bank albo subwencyi na kamienicę.

Włościanie z krośnieńskiego powiatu, wyborcy p. Stapińskiego, zapytajcie go o to.

WIADOMOŚCI.

Wielki wiec ludowy. W niedzielę dnia 19-go września 1909 r. o godzinie 2 po południu w Jaśle w sali „Sokoła“ odbędzie się wielki wiec ludowy z następującym programem: 1. Reforma wyborcza do Sejmu (powszechne, równe, tajne, bezpośrednie wybory) — referent Dr. Józef Fr.

Baranowski. 2. Rozszerzenie autonomii Galicyi i wprowadzenie odpowiedzialności Namiestnika przed Sejmem, oraz zaprowadzenie przy wyborach we wschodnich powiatach kraju katastru narodowego — referent Dr. Stanisław Grabski, profesor uniwersytetu. 3. Klęski elementarne, gradobicie, pomoc krajowa i rządowa — ref. p. Jan Madejczyk.

Ze względu, że wiec ten ma poruszyć bardzo doniosłe sprawy tak dla ludności miejskiej jak i wiejskiej a w szczególności te, których naród polski tak usilnie domaga się — Komitet uprasza wszystkich obywateli dobrej woli, którym przysłość kraju i Ojczyzny leży na sercu, by się na ten wiec jak najliczniej jawili i wypowiedzieli swoje zdanie.

Odważny z za płotu. Z Nawsia Kołaczyckiego donoszą nam jeszcze o poufnym wiecu Madeja. Poseł ludowiec Madej przy drzwiach zastawionych żandarmami zdawał swe sprawozdanie „wobec wyborców“, o którem napisał całą stronicę „Przyjaciela Ludu“.

Ponieważ prawił do „swoich“, — pewny, że nikt jego mądrym wywodom nie zaprzeczy, (do tego nie przepuszczał szynkom po drodze) — rozwiązał mu się język i gadał rzeczy, o których jeszcze na zebraniach w Galicyi mowy nie było; wszystko to nowe a za ciekawe, byśmy się tem z Czytelnikami nie podzielili. Było to tak: W mieście jedzą mięso a na wsi zdechłą kurę na Boże Nar. i Wielkanoc — ale ja tej biedzie zaradzę, bo wam podatki zniżę, a jakbym tego nie zrobił, to macie tu Kubę, zawołacie: Kuba nadstaw pyska! — Wszechpolacy to Wam stoją na zdradzie. Ten Madejczyk — chłop, stara się by wszystkim urzędnikom w jasielskim powiecie podwyższono pensye, a Wy za to milion z podatków zapłacicie, drugi znowu Battaglia ma czternaście pensyi od cesarza, jedna mu daje 15.000, druga 14.000 i t. d. niżej aż do 4.000 — i on daje to wszystko na tych agitatorów wszechpolskich (hojny nasz poseł Battaglia). Ptaś wniósł rezolucyę (Jakóbie to było w Ujeździe czy na targowicy?), żeby chłop w sądach przysięgłych nie zasiadał, bo jest do tego niedoźrały — a my za to ludowcy robimy wszystko dobrze. Nasz Stapiński rozpędził wszystkich posłów z Wiednia, by traktatów nie uchwalili, obalił ustawę, żeby dzieci niżej 14 lat nie pracowały. Nam posłom ludowym ofiarowali wszechpolacy po 1200 papierków, byśmy za traktatami głosowali a mnie specyalnie 10.000 papierków, żebym ino dał mandat chłopu wszechpolakowi. — Byłoby tam jeszcze więcej, ale to już mniej nowe i ciekawe.

Agent „Wisły“ Dzierwa powiadał zaś: chłopy, traktaty być muszą uchwalone, bo cesarz tak chce i posłowie ludowi już tego nie cofną, radził dalej topić się obecnym chłopom w „Wiśle“, pewnie ze zmartwienia, że p. posła przepędzili.

Bajali tam i inni, ale chłopi woleli w fajki pykać, niż Jakóba z Ujazdu słowa w uszy wtykać.

Wiedźcie włościanie ziemi jasielskiej, że poseł Madej przed prawdą ucieka, że się boi czy wstydzi publicznie gadać z ludem, który na dwukrotne zaproszenie przybył wśród słoty i chłodu.

Mamy dwóch posłów do Wiednia: Madeja i ks. Męskiego — obydwu myśmy nie radzi, zwołujemy więc w tym miesiącu wiec całej okolicy: Kołaczyc, Nawsia, Kluczowej, Wróblowej, Kłodowy, Sowiny, Bieździedzy, Lubicy i Sieklówki, na który prosimy każdego, czy on ludowiec czy wszechpolak, centrowiec czy do żadnego stronnictwa nie należy. Żandarmami się nie obstawimy, będziemy obradować jak obywatele kraju — każdy ma głos, niech każdy powie co go boli, co mu dolega, jesteśmy za — prawdą! *Wyborcy Jakóba Madeja z Ujazdu.*

Na „Dar Grunwaldzki“. Składki na „Dar Grunwaldzki“ już przekroczyły milion koron. Dają wszyscy, kto ile może. Gdy zrobione będą szczegółowe obliczeuia, podamy je. Teraz podajemy do publicznej wiadomości objaw bardzo piękny, o którym pisze nam p. Świderska, przewodnicząca Koła T. S. L. w Podwołoczyskach: Pięć czytelń wiejskich należacych do Koła T. S. L. w Podwołoczyskach zobowiązało się złożyć przez pięć lat po 120 K. na „Dar Grunwaldzki“. Członkowie czytelni składają się po 2 grosze miesięcznie. Gdyby tak każdy z nas pospieszył z choćby drobnemi składkami, to nie milion ale pięć zebralibyśmy.

Regulacya Kamienicy nawojowskiej. Namiestnictwo podaje do wiadomości, że dla projektowanej regulacyi potoku Kamienica nawojowska, odbędzie się wodno-prawne dochodzenie wraz z rozprawą eksproprjacyjną w gminach katastralnych Maciejowa, Rybień i Frycowa, w Popardowej zaś bez rozprawy eksproprjacyjnej 8 października 1909. ewentualnie także w następnych dniach i rozpocznie się w powyższym dniu o godz. 9 przedpołudniem obejściem uregulować się mającej przestrzeni. Komisya zbierze się w Maciejowej przy klm. 18.

Wykazy gruntu, które mają być wywłaszczone, wraz z planami, wyłożone będą w urzędzie gminnym w Maciejowej, Rybniu i Frycowej, a projekt w starostwie w Nowym Sączu, począwszy od 15 bm. przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw projektowi, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu, można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Nowym Sączu, lub przy komisyi na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Bursa T. S. L. w Tarnopolu. Na ten rok przyprzyjęto około 90 wychowanków, synów przeważnie właściańskich z tarnopolskiego. Uczęszczają oni do gimnazyum, kilkunastu chodzi do szkoły realnej, są tam także seminarzyści i uczniowie szkół wydziałowych i normalnych. Każdy z wychowanków ma osobne łóżko, szafkę na ubrania, szafkę na książki, stół i krzesło. Mają własną bibliotekę, założyli własną kasę oszczędnościową i sklepik z przyborami szkolnemi.

Jest to przepiękna rzecz. W ten sposób kilkudziesięciu chłopców, którzyby o własnych siłach nie mogli marzyć o naukach, alboby połamali się, borykając się z losem, teraz wyrośnie na dzielnych pracowników na niwie narodowej.

Bonów (pow. Jaworów). Młodzież wiejska urządziła patryotyczne przedstawienie. Odegrano „Noc w Belwederze“, potem był żywy obraz przedstawiający „Polskę w kajdanach“. Dochód przeznaczono na „Dar Grunwaldzki“.

Pomóżmy im. Zarząd Kółka rolniczego w Jazach (pow. Bochnia) przystępuje do budowy własnego domu. Grunt pod budowę ofiarowała Rada gminna sąsiednich Niepołomic; obecnie chodzi o zebranie funduszów na budowę, gmina Jazy jest gminą ubogą, nie zdoła własnemi siłami dokonać, tak pożytecznego dzieła. Zarząd Kółka rolniczego prosi o pomoc. Wszelkie datki i ofiary nadsyłać trzeba pod adresem: Zarząd Kółka rolniczego w Jazach p. Niepołomice.

Przypominamy również, że kościół w Lutowiskach buduje się ze składek. Komitet budowy prosi gorąco o dalsze ofiary. Kto ofiaruje przynajmniej 100 koron na ten kościół, będzie tu wpisany do „Złotej księgi“ jako Fundator, — a kto 50 kor. jako Dobrodziej kościoła. Kto zaś ofiaruje 1000 kor., będzie wpisany jako Fundator kościoła, a imię będzie wyryte złotymi literami na marmurowej tablicy w kościele po wieczne czasy.

Za wszystkich zaś, którzy złożą ofiary na ten kościół, odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo w dzień odpustowy św. Stanisława, w maju co roku po wieczne czasy, o błogosławieństwo dla nich i ich rodzin. Nadto w każde uroczyste święto i każdą pierwszą niedzielę miesiąca modlą się tu w czasie sumy kapłan i wszyscy parafianie za tych, którzy składają ofiary na kościół, aby Wszechmocny za przyczyną św. Stanisława nagrodził hojnie ich miłosierdzie i ofiarność na kościół Swoją łaską i miłosierdziem.

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny ob. łac. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Zarząd Związków teatrów i chórów włościańskich, zamianował p. Jerzego Marczewskiego znanego zaszczytnie artystę dramatycznego teatrów Warszawskich, Lwowskich i Krakowskich, inspektorem scenicznym Związku w charakterze urzędnika stałego. Pan Marczewski organizować będzie drużyny teatralne, udzielać wskazówek fachowych. Na życzenie istniejących drużyn p. Marczewski wyjeżdżać będzie do odnośnych miejscowości, prowadzić i reżyserować przedstawieniami. Zgłoszenia wszystkie przyjmuje biuro „Związku teatrów i chórów włościańskich“, Lwów, ul. Ossolińskich l. 9.

Do Częstochowy. Wystawa częstochowska potrwa do 15. października. Poseł Wiącek dokładnie przedstawił dlaczego powinniśmy gromadnie wybierać się na jej zwiedzenie. Zwracajcie się do Kół T. S. L., do Zarządów powiatowych Kółek rolniczych, aby Wam pomogły do urządzenia wspólnej wycieczki.

Powiat łańcucki ruszył pierwszy. Dnia 30. września wyjeżdża stamtąd wycieczka pod przewodnictwem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Jak nas słuchy dochodzą, wybiera się prawie każdy gospodarz. Wszyscy powinni jechać.

Jest jedna trudność, że rząd rosyjski odmówił zezwolenia na odbycie wycieczki za wspólnym paszportem. Każdy więc z uczestników musi starać się sam o paszport, dla rodziny wystarczy jeden. Koszt tej wycieczki z Łańcuta, oprócz wydatku na paszport, wynosi 13 kor. 70 halerzy, a mianowicie: 7 kor. płaconych przy zamawianiu legitymacyi, aresztę przy kupnie biletu kolejowego w chwili wyjazdu do Częstochowy. Za kwotę 13 kor. 70 hal., jaką się wyda, będzie miał każdy uczestnik wolną jazdę koleją III. klasą z Łańcuta do Częstochowy i z powrotem, wspólny bezpłatny nocleg i wolny wstęp na wystawę w Częstochowie i do teatru w Krakowie. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje pow. Zarząd Kółek rolniczych w Łańcucie.

Redaktor i wydawca: **Stanisław Rymar.** Kraków. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka